Nr. 180 Kraków, Poniedziałek dnia 8 Sierpnia 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie:
rocznie złr. 6—
kwartalnie „ [illegible]—
miesięcznie „ —·55
za odnoszenie „ „ 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20—
kwartalnie „ 5—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

# GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 809.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

## Decydujące konferencje ministrów.

W sobotę o godzinie 10 zrana zgromadzili się w salonie ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu: austrjacki minister-prezydent hr. Thun, minister skarbu dr Kaicl oraz minister handlu dr Baernreither, tudzież węgierski minister-prezydent baron Banffy i minister skarbu Lukacs. Konferencja trwała do godziny 1 w południe. Między godziną 2 a 4 popołudniu odbyła się rada wszystkich ministrów austrjackich pod przewodnictwem hr. Thuna w pałacu prezydjum rady ministrów. Równocześnie wspólny minister skarbu Kallay konferował z węgierskimi ministrami w węgierskiej kancelarji dworskiej na Bankgasse; o 4½ popołudniu przybył tam także austrjacki minister skarbu dr Kaizl i był przyjmowany przez węgierskiego ministra skarbu Lukacsa. O godzinie 5 tej popołudniu rozpoczęły się w ministerstwie spraw wewnętrznych narady, w których wzięli udział: minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski, wspólny minister skarbu Kallay, ministrowie-prezydenci Thun i Banffy, ministrowie skarbu Kaicl i Lukacs, oraz minister handlu dr Baernreither. Przebieg i wyniki tych konferencyj trzymane są w ścisłej tajemnicy. Węgierscy ministrowie powrócili w niedzielę do Budapesztu.

Tyle jest oficjalnych wiadomości o decydujących konferencjach, od których ludy Austrji oczekują wybawienia z tego obstrukcyjnego bagna, w jakie nawę państwa wtrącili Niemcy we współce z socjalistami w dotychczasowym centralnym parlamencie. Nieoficjalnie *N. fr. Presse* zapewnia, że konferencje te do żadnego nie doprowadziły rezultatu i że po nich nastąpią jeszcze inne, przedzielone tymczasem referatami Banffyego a zapewne i Thuna w I chlu; chcielibyśmy wierzyć, że tylko ciche pragnienia żydowskiego organu zrodziły tę niepocieszającą wiadomość i że przeciwnie oczekiwać winniśmy w dniach najbliższych owych śmiałych i decydujących kroków, które już tak dawno powinny były być zrobione.

Niestety jednak odzwyczajono nas już od tego, aby spodziewać się męskiej, świadomej celu, ożywionej szerszą myślą i odwagą czynu polityki z kierującego miejsca w Wiedniu, — otuchę zaś tembardziej odbiera ostatni numer wysoce oficjalnego *Pester Lloyda*, w którym znajdujemy rozmowę z jakąś polityczną osobistością o sytuacji w Austrji, odźwierciedlającą pogląd na rzeczy, panujący w rządowych kołach węgierskich. Według przebiegu tej rozmowy w roku jubileuszowym nie ma co myśleć ani o zawieszeniu liberalnej konstytucji ani o powrocie do wyborów przez sejmy; cesarz nie chce w tym roku akcji rządowej, któraby złączona była z jakiemkolwiek wzburzeniem umysłów wśród ludności.

Na dowód tego przytacza *Pester Lloyd* niewątpliwą podobno okoliczność, że gabinet Gautscha upadł nie dla tego, że węgierski rząd czynił mu trudności w ugodzie, ale dla tego, że baron Gautsch chciał koniecznie rozwiązać pragską radę miejską. Jeżeli potem hrabiemu Thunowi wolno było rozwiązać radę miejską w Gracu, to jedynie dla tego, że w Gracu chodziło nie o narodowe, ale o wojskowe sprawy; *in rebus militaribus* zaś nie ma wcale żartu. „Kto dotknie armji, nie może liczyć na oszczędzanie, choćby to nie wiem jakie pociągnąć za sobą miało konsekwencje; i słusznie, bo tak jak dzisiaj rzeczy stoją, przy tych rozpaczliwych stosunkach i rozbieżnych dążeniach armja jest jedyną godną zaufania podporą — na wszystkie wypadki“. Jeżeli nie chodzi o armję, postanowiono rokować i zwlekać. Po każdorazowem nieudaniu się rokowań następuje krótsza lub dłuższa pauza, poczem idą dalsze próby rokowań. Oto jest program wewnętrzno-politycznej akcji rządowej na rok 1898 i to do tego stopnia, że jeśli szczęśliwa kombinacja albo szczęśliwy przypadek nie przyniesie spokoju, albo przynajmniej pojednawczego usposobienia, rząd jest zdecydowany w tym roku wcale już parlamentu nie zwoływać, aby przynajmniej formalnie uratować parlamentarny spokój Boży.

Co do sprawy załatwienia ugody z Węgrami, twierdzi interlokutor *Pester Lloyda* że jeśli ministrowie węgierscy nie zgodzą się na przeprowadzenie nie stanowczej ugody na podstawie artykułu XIV, to w takim razie ten artykuł zostanie użyty do przeprowadzenia nowego prowizorjum. Węgrzy krzywią się wprawdzie na myśl o prowizorjum, ale się ostatecznie na nie zgodzą, aby przesilenia austrjackiego nie komplikować zaostrzeniem przesilenia ugodowego.

Prowizorjum będzie ustanowione na czas możliwie najdłuższy, ażeby Austrja miała dość czasu na pokonanie wewnętrznego przesilenia. Jest mowa o tem, aby prowizorjum było ustanowione aż do roku 1903, w którym gasną traktaty handlowe. Jeżeli to się nie da zrobić, prowizorjum będzie dwuletnie, a najmniej roczne.

Rozmowa kończy się słowami: „Austrja musi od Węgier domagać się tego ustępstwa, a Węgry muszą się na nie zgodzić zarówno z „przyjaznosąsiednich“ względów jak i dlatego, że żadnej przez to szkody nie ponoszą“. — A więc na razie — nawet po decydujących konferencjach ministerjalnych, — nie można mieć nadziei lepszej i wyraźniejszej przyszłości!

## Co teraz robić?

Znakomity pod powyższym tytułem artykuł znajdujemy na czele ostatniego zeszytu *Przeglądu powszechnego*. Chcielibyśmy na te cenne uwagi, podpisane nazwiskiem O. Marjana Morawskiego, zwrócić uwagę szerokiego ogółu i dlatego pozwalamy sobie przytoczyć je w całości na naszych szpaltach. Po wielu niedorzecznościach lub niegodziwościach, jakie kazano naszemu ogółowi czytać na łamach *Przeglądu polskiego*, *Czasu* i *Słowa polskiego* artykuł ks. Morawskiego jest pożądanym głosem uczciwości i rozsądku, który oby jak najwięcej jak najdodatniejszego wywarł skutku. O. Morawski pisze:

„Co teraz robić? — jest to pytanie, które się po domach i po ulicach słyszy, po gazetach czyta. Ale po pytaniu często odpowiedzi nie ma; albo są odpowiedzi niejasne, rozstrzelone, nie rzadko rozpaczliwe. Jakaś zmora w tej chwili na nas cięży.

Jeżeli dzisiejszy stan oblężenia, przez chwilowe uciszenie wewnętrznych walk i przez silne uwydatnienie grozy położenia naszego, do tego nas doprowadzi, że wglądniemy trzeźwo w siebie pojmiemy co teraz robić, i robić to zaraz zaczniemy, w takim razie stan ten wyjątkowy będzie bardzo pożyteczny. Skądinąd ma on niejedną ujemną stronę.

Najprzód niefortunnie się zdarzyło, że okazją do zaprowadzenia tego stanu było bronienie żydowskiego mienia. Nie potrzebujemy powtarzać jak bezwzględnie potępiamy gwałty przeciw żydom [1]) i uznajemy, że one poskromienia wymagały; konstatujemy jednak, że to wytoczenie wielkiej armaty państwowej w tej okoliczności, narzuciło niezręcznie ludowi wyobrażenie, że rząd trzyma z żydami przeciwko niemu, i to samo mniemanie najnieszczęśliwiej wpoiło żydom. Słyszeliśmy z tego powodu jęki rozpaczy chłopów, robotników, dorożkarzy. Żydzi formalnie prowokującą przybrali postawę, która jeszcze bardziej sytuację pogarsza. Chętniebyśmy przypuścili, że ta postawa prowokująca jest jedynie sprawą ciemnych żydków z zaułków przedmiejskich i wiejskich karczem, ale nas z tego złudzenia wyprowadził organ najpotężniejszego między żydowską inteligencją związku, lwowska *Przyszłość*, przypominając w wyzywającym artykule rzeź r. 1846, i grożąc, że żydzi pójdą teraz z chłopami przeciw inteligencji polskiej. Groźba ta jest śmieszną, ale sam fakt prowokacji jest groźnym. Odebrano *Przyszłości* debit pocztowy w zachodniej Galicji, ale dziwimy się, że nie skonfiskowano od razu tego artykułu. Dobrze zrobiono, że pewną liczbę żydów ukarano przykładnie za prowokację, ale trzebaby do tego doprowadzić, żeby większy postrach padł na żydów, niż na chłopów, ażeby wyrównać nieco zwichniętą sytuację.

Po drugie, szkoda, że przyszło aż do rozlewu krwi. Boimy się, że lud będzie ją długo pamiętał rządowi — i żydom; a nie sądzimy, aby ten środek skuteczniej rozpraszał tłumy, aniżeli samo rozwinięcie większej siły wojskowej. Wiemy, że w pewnej miejscowości w sandeckiem, gdzie zwarte i uzbrojone tłumy najgroźniejszą przybrały postawę udało się wojsku dobrze komenderowanemu przez samo okazanie bagnetów przywrócić porządek. Wiemy też wogóle, że szarża kawalerji w takich okolicznościach jeszcze skuteczniej rozprasza tłumy, a bez przelania kropli krwi. Wojsko wogóle zachowało się w tej sprawie dobrze. Lud, choć cofał się przed niem, czuł że nie ma w niem wroga. Więcej słychać skarg na postępowanie żandarmerji; ale nie mając wszystkich danych pod ręką, wolimy sąd o tem innym zostawić.

W końcu, najbardziej ujemną stroną tego stanu wyjątkowego może być to, że wobec niego wielu opuszcza ręce, z pewnem zadowoleniem wrodzonego nam lenistwa i mówi sobie: ha! niech teraz policja za nas myśli i pilnuje dobra kraju! Doprawdy, ani rabunki chłopów, ani prowokacje żydów, ani wkroczenie siły zbrojnej nie szkodzą tyle, co takie opuszczenie rąk ludzi wpływowych: bo to ostatnie samą możliwość uzdrowienia uchyla, plasterkiem z wierzchu zakleja rany jątrzące się wewnątrz. Uchowaj nas Boże, od tego opuszczania rąk!

Chcąc dobrze poznać, co teraz robić mamy, rzućmy najprzód okiem wstecz: jakeśmy do tego stanu przyszli — nie mówię do tego stanu wojennego, bo to jest tylko szczegół — ale do tego całego rozstroju, na który ów stan wyjątkowy zwraca naszą i wszystkich uwagę. Otóż to, co zarzucamy naszym ojcom z epoki przedrozbiorowej, tesamośmy my w Galicji uczynili: ogromnie zaniedbaliśmy podstawę narodu, lud. Jedni z nas uprawiali teorje liberalne; z pewnych zasad, liberalnemi zwanych, wyprowadzali wnioski, najlogiczniej w świecie, ale bez żadnego związku z życiem narodu. Począwszy od raptusowego równouprawnienia żydów, utworzenia gminy, urządzenia szkoły ludowej, aż do dzisiejszych tego stronnictwa projektów, nigdy nie pytał: jacy to są ludzie którzy mają w skład tych instytucyj wchodzić, czy nie potrzeba jednej lub drugiej strony dostroić, przygotować. Wszyscy obywatele byli w ich oczach, prawowierno liberalnych, tylko liczbami, a temi liczbami rządzić miały tylko matematyczne formułki. Drudzy znów uprawiali rutynę konserwatywną, rutynę nie aprjoryczną jak formułki liberalne, opartą owszem na starem doświadczeniu, ale już dawno niedopasowaną do społeczeństwa, które rosnąc, nieuchronnie zmieniać się musi. Jedni i drudzy myśleli dużo więcej o Wiedniu niż o kraju, w każdym razie lepiej znali wiedeńską politykę niż krajowe potrzeby. Ludem zajmowali się naprawdę raz co sześć lat, bezpośrednio przed wyborami. Ileż to razy, rozmawiając z obywatelami, z urzędnikami, z gazeciarzami, z boleścią skonstatowałem u nich naiwne przekonanie, że jak się wybory udadzą, to już wszystko dobrze i już na sześć lat spokój. Przeprowadzono zaś te wybory w sposób nie kształcący, ale obniżający i demoralizujący ludność, który biskupi nasi w swoim liście pasterskim przed ostatniemi wyborami sprawiedliwie napiętnowali. Wreszcie czy to czy owo stronnictwo cośkolwiek dla ludu robiło, to zawsze według szablonów oderwanych, często dla blichtru, z kosztem o wiele przewyższającym pożytek. Nie zbliżano się go do ludu, nie starano się go poznać. Co najwięcej czasem chcia-

[1]) Patrz „Asemityzm“, w *Przeglądzie powszechnym* 1896, t. XLIX, str. 161.

no mu coś oktrojować, ale nigdy nie chciano mu dopomódz, aby on sam powiedział, co potrzebuje i zrobił co może. A tymczasem aspiracja do tego myślenia o sobie i radzenia sobie, do tego *far da se*, budzi ła się coraz więcej w naszym ludzie. Agitatorowie to rozbudzenie trochę przyspieszyli, skrzywili bardzo, ale nie stworzyli go; ono tkwiło w rozwoju demokratycznych instytucyj nowożytnych, w rozszerzeniu oświaty ludowej; prędzej czy później przyjść musiało; a rozsądni ludzie nie mogą myśleć o stłumieniu go, tylko należytem jego skierowaniu. Agitarowie radykalni tem byli silui u nas, że kiedy inne partje były daleko od ludu, oni się do ludu zbliżali, o wszystkich jego potrzebach i interesach z nim rozprawiali, małe ulgi wyjednywali mu na razie, wielkie obiecywali na później. Słabą ich stroną była rdzenna ich niezgodność z religją ludu, ale siłą była część ich programu negatywna: to jest krytyka istniejących stosunków, i ta wysuwała się zawsze na pierwszy plan. W innych krajach przeciwko podobnym agitacjom radykalnym wystąpił zwycięsko socjalizm chrześcijański, albo, jak się dziś we Francji nazywa, katolicyzm socjalny; u nas ta akcja zwichnięta została. Dlaczego? Był przecież do niej materjał doskonały tak w ludzie miejskim i wiejskim, jak w duchowieństwie. Otóż zdarzyło się nieszczęśliwie u nas, że podnieśli najprzód to hasło ludzie, w których głosie i działaniu nie brzmiała, jak u przewódców chrześcijańskiego socjalizmu we Francji, Niemczech i Włoszech, czysta miłość ludu i szczera uległość dla kościelnej władzy, ale brzmiała waśń klasowa, prywata i stosunek do kościelnej władzy wcale niejasny. To odstraszyło zrazu i odstręczyło najlepsze siły kraju; inne przez to sparaliżowane zostały. W ten sposób akcja katolicko-socjalna nie została u nas swego czasu zorganizowaną, i przez to, kiedy w innych krajach monarchji, kiedy nawet w stolicy państwa, socjalizm był dużo dawniej i potężniej zorganizowany, socjaliści pobici zostali przez katolików na całej linji, nawet w piątej kurji — jedynie u nas i w Czechach posłów socjalistycznych wybrano W Czechach przyczyniła się do tego zaprzątająca umysły waśń narodowa, u nas jedynie brak organizacji socjalno-chrześcijańskiej. (Dok. nast.)

## Otto von Bismarck.

3 II.

Junkrowie pruscy, jako szlachta prowincjonalna, od wieków posiadali, nawet w swoim kraiku, bardzo nieszczególną opinję z powodu pychy, gwałtowności, ciemnoty, tyranji, rozpusty i szachrajstwa. Przysłowie brandeburskie mówi, że chłop od Boga wiele nie żąda i modli się tylko, by junkrom nie pozdychały konie, bo wówczas z ostrogami na chłopie jeździć będą. Mommsen, prawda, że w r. 1849, poważa się nazwać ich „klasą o sercu zimnem i krótkim wzroku". Wówczas najprzedniejszym z junkrów był Bismark i on może natchnął wielkiego historyka. W Księstwie Bremy *junkrami* nazywają kłosy zboża bez ziarna, wiec strzelające wysoko w górę, bo głowa ich pusta. Ta bremeńska przenośnia nie da się jednak do Bismarka zastosować. Jego głowa była pełna, chociaż wybiegła bardzo w górę, ale ziarna w niej zawarte, czy były zdrowe? O tem powie przyszłość, która już szeptać coś zaczyna.

Ta szlachta pruska jest niepodobna wcale do arystokracji angielskiej, chociażby dlatego, że pomiędzy junkrami wielki brak osobistości, którychby w Anglji *gentlemanami* nazywano. Zresztą pod względem form jest ich teraz więcej. Skutek to owej zdolności asymilizacyjnej, o jakiej wspomniano wyżej. Różnica główna w tem leży, że arystokracja angielska przyczynia się do reform, miarkuje niebezpieczne porywy, jest łą znikiem pomiędzy ludem a tronem. W Prusach szlachta opiera się idei umiarkowanego postępu, a całą siłą bezwiednie pcha liberalizm ku demokracji i to socjalnej. W r. 1848 junkrowie usiłowali wykopać pomiędzy ludem, a królem przepaść, za którą stojąc, mogliby bronić przywilejów swej kasty. Bismark stał na czele gwałtownych, później, ale daleko później, powiedział, że „szlachta powinna lepiej pojmować swe posłannictwo, liczyć się z interesami państwa, bronić go od wstrząśnień w walce stronnictw".

Jakkolwiek urodzony w Marchji, dzieckiem jeszcze przewieziony został do Pomeranji, gdzie ojciec jego odziedziczył trzy wioski. W tym ostrym, ale zdrowym klimacie, przy swobodzie ruchów, pod gołem niebem, po lasach i polach, zahartował się i wyrósł na silnego chłopaka. W siódmym roku oddano go na pensję w Berlinie. Ani pensja, ani później gimnazjum nie zostawiły przyjemnych wspomnień. „Mówiłem gładko po łacinie — opowiadał Buschowi — teraz mi to trudniej przychodzi; greki zapomniałem zupełnie. Nie rozumiem dlaczego tyle pracy sobie zadają z tymi dwoma językami. Jeżeli chodzi o ćwiczenie pamięci, lepiej byłoby zastąpić obydwa przez język rosyjski. Ten przynajmniej mógłby się stać pożytecznym". Opuszczając gimnazjum, znał jednak nieźle języki francuski i angielski, których lekcje w domu pobierał.

W gimnazjum nie był lubiany. Od kolegów stronił. Ale gdy w r. 1832, mając lat 17, udał się do uniwersytetu, rzeczy się zmieniły. Cienki, „jak drut do roboty pończoch", w znanym kostjumie studenckim, z nauki drwił. W próżniactwie, pijaństwie, knajpowaniu, robieniu hałasów i burd na ulicy daiem i nocą, a zwłaszcza w pojedynkach studenckich celował.

Jeden z profesorów zaświadczył, że wprawdzie u niego się zapisał, lecz ani na jednej prelekcji nie był. On sam chwalił się, że przez ośmnaście miesięcy w Getyndze był tylko dwie godziny na kursach. Za to pił więcej aniż li ktokolwiek, wymyślił nawet jakąś sławną mieszankę z porteru i wina szampańskiego, palił tytoń z cybucha długiego na łokieć, spacerował z okrutnym buldogiem bez kagańca, kłócił się o lada co i przez trzy semestry miał **dwadzieścia ośm pojedynków**, prawda, że studenckich tylko Raz tylko jednak był cięty, a od tej rany miał bliznę na lewym policzku. W 27 spotkaniach wyszedł cało, a przeciwników pokiereszował. Słowem był *Princeps Juventutis* prześwietnej akademji Georgia Augusta. Za chłopiec mógł wzrosnąć w zarozumienie i pychę po tak świetnie spędzonych trzech semestrach, nie należy się dziwić. Jeszcze w roku 1879 dając naukę izbie, powiedział: „Posłowie nie mogą zapomnieć swych obyczajów studenckich..., często są złośliwymi, a nawet zjadliwymi, niekiedy zuchwałymi, brutalnie zuchwałymi" (z powodu przycinków i przerw mówcom). Sława wielkiego paskanta rozeszła się szeroko. Burszenszafty Jenajskie chciały mu wyprawić festyn, ale temu przeszkodzono.

W roku 1833 Bismark przeniósł się do Berlina, ale i tam był wałkoniem zapamiętałym. Sławny Savigny ściągnął wówczas tłumy studentów, młody Junkier opowiadał, że tylko dwa razy był na jego prelekcjach. Jakim sposobem przebył tak zw. Statsa-Examen, konieczny do otrzymania urzędu, nikt podobno nie wie. Aż do Sadowy szydzono z niego, nawet w izbie, że egzaminu tego nie zdał. W każdym razie został „Auskultatorem sądowym", po naszemu auskultantem. Zaczął też bywać w tak zw. wyższym świecie, w salonach, na balach i rautach, a tańczył podobno dobrze, pomimo swej olbrzymiości. Z owego czasu można zanotować następne jego zdanie: „W dobrem towarzystwie rozmowa idzie w tonie złośliwej niemocy, a owo dobre wychowanie jest więcej pozornem, aniżeli rzeczywistem".

(C. d. n.)

## Z KRAJU.

*Ciężkowice, d 5 sierpnia.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Stan wyjątkowy. — Dawniej i dziś. — Brak kościoła. — Rada gminna.**

I nas dotknął stan wyjątkowy—mimo, że cały powiat zachował się spokojnie i ani jednej awantury nie było. Na znak owego stanu wyjątkowego dosta-

---

## Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

**osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku**

122 przez

### Michała Synoradzkiego.

**(Ciąg dalszy).**

Widocznie przeciwnika oszczędzał, bo chociaż ten kilka razy niebacznie mu się osłonił, że pierwszy lepszy mógł mu łatwo i porządnie dogodzić, jednak tego nie uczynił. Spostrzegł to Targalski i oburzył się.

— Mości panie! — krzyknął — to nie pliszki... Stawaj, jak należy, bo do ostatecznej żółci mnie przyprowadzasz..

— Stawam, jak umiem i jak mi się podoba — odparł z flegmą cześnikowicz.

— A mnie się nie podoba, że ustępujesz...

— Za to ty następujesz jeno ci jakoś nie raźnie...

— Naści-że raźnie, gdy chcesz! — zawołał Targalski, jadąc okrutnym ciosem wprost przez głowę na przeciwnika i byłby go niechybnie rozpłatał, jak szczupaka, ale cześnikowicz wywinął nagle młyńca, aż szabla furknęła i oręż przeciwnikowi wytrącił. To uczyniwszy, odstąpił i patrzył spokojnie na krajczyca, który osłupiał i stał przez kilka sekund z rozczapierzonemi dłońmi i wytrzeszczonemi oczyma.

— Może dosyć? — zapytał Zbijewski.

Porwał się Targalski, zacisnął pięści i szarpiąc koszulę na piersiach, wrzasnął:

— Czemu nie dobijasz? Masz mnie!

— Jakże mam dobijać, kiedym cię nie napoczął... — odparł żartobliwie cześnikowicz, a Targalski, wrzący z gniewu i wstydem miotany, podniósł szablę i znów natarł z niemniejszą zaja dłością.'

Ale daremnie się wysilał, zwijał, podchodził, sztuczek zażywał, przeciwnik widoczną miał nad nim przewagę i krzywdy mu uczynić nie chciał. Wreszcie szablę opuścił i zawołał z pasją:

— Po jakiemu się waść bijesz, — mości muszkieterze? — Jak śmiesz krotochwilę czynić?

— Moja rzecz, po jakiemu się biję — odparł cześnikowicz. — Wasze swoich patrz sztychów...

Znów się zwarli — tym razem Zbijewski, zniecierpliwiony i podniecony walką, jął też nacierać, ale bez nadzwyczajnego impetu. Płatnął krajczyca po palcach i mówi:

— Bierz, co chciałeś...

Tamten zaś:

— Nic takie draśnięcie nie znaczy, kot lepiej potrafi...

— Naści lepiej! — rzucił Zbijewski, dojechawszy mu po uchu, a krajczyc jeno się roześmiał, dodając:

— Komar lepiej potrafi... — i zwinąwszy się, jechał ponownie na przeciwnika z góry, gdy w tem noga mu się powinęła i runął jak długi.

Cześnikowicz w głos się rozśmiał, co tak wzburzyło Targalskiego, że formalnie głowę stracił i dźwignąwszy się palnął Zbijewskiego, zanim ten zdążył się zasłonić. Ranił go nieszkodliwie, niżej ramienia, a cześnikowicz wyprowadzony z cierpliwości, śmignął swoją szablicą kilkakrotnie i wtedy się wstrzymał, — gdy krajczyca znów na ziemi, lecz tym razem, krwią oblanego, zobaczył.

— Dosyć! Dosyć! Ma za swoje! — zawołali sekundanci, przybiegając do Targalskiego, lecz ten, nad wszelkie ich spodziewanie, raźnie się podniósł i dysząc ciężko, rzekł:

— Prawda, że mam za swoje, bo mnie szpetnie przez gębę przejechał... Kaduk to chyba, nie muszkieter, inkluza w szabli ma, czy co... Niech go nie znam...

Okazało się, że cześnikowicz mu policzek pokresował ukosem, — ale niebezpieczeństwa nie zadał.

— Nic ci nie będzie — śmiał się Matuszewicz, chlebem i pajęczyną opatrując kalectwo krajczyca — jeno krwi ci upuścił, a tego było waszmości potrzeba... — Do tygodnia się wyliżesz...

— Jakże, panie krajczycu, teraz chyba masz satysfakcję? — zagadnął cześnikowicz.

— Nie wielka to satysfakcja, kiedy kapitulować muszę przed waścią. którego szczerze naznaczyć chciałem — odparł Targalski markotnie, ale bez żółci. — To pociecha moja, żem gracza poznał i człowieka godnego... Bodajeś waść regiment djabłów zjadł... postąpiłeś sobie *honeste.*. Miałeś mnie wiele razy pod sztychem i oszczędziłeś... Nie ma co... poszkapiłem się haniebnie... A wszystkiemu winna zapalczywość... Gdybym się, jak waszmość, miarkować umiał, nie wyszedłbyś tak cało, chociażbym i ja oberwał... Ano — może kiedy przyjdzie do okazji.

— Co znowu, panie Marku — odezwał się Matuszewicz — dał ci pole, jako żądałeś, więc kwita z wszelkiej urazy... Teraz sobie gęby dajcie i skończona historja...

— Ani słowa, sprawiedliwieś powiedział, mój starościcu... Pan cześnikowicz w kropce się znalazł i nie tylko dłoń moją zwyciężył, ale także serce pod jarzmo swoje wziął, postąpiwszy godnie. Bez żadnej myśli podstępnej to przyznaję, a spowiedź taką z zawstydzeniem ambicji własnej uczyniwszy, o przyjaźń go proszę...

Wyciągnął ramiona, Zbijewski również swoje rozwarł i niedawni wrogowie uściskiem połączyli się serdecznym.

— Niechże to będzie pieczęć braterstwa trwałego między wami! — zawołał Matuszewicz. — I przyznaj sam krajczycu: nie było to lepiej pobratać się bez awantury i krwi upustu?

**(Ciąg dalszy nastąpi).**

liśmy na pewien czas załogę w sile 50 żołnierzy, co nas ostatecznie nie bardzo zmartwiło, bo przy większej konsumpcji mieliśmy lepsze mięso — no! i jakoś było weselej. Pod tym względem nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby tak np. stan wyjątkowy co do załogi przedłużono. Byłby i ruch większy i dla biedaków zarobek, — o! bo też u nas bieda, że, jakto mówią, ani siekierą nie uciąć, co zaraz przy wjeździe do Ciężkowic uderza.

Jestto jedno z najbiedniejszych miasteczek w kraju, a biedy tej chyba nie zażegna mnożenie się rodzin żydowskich, żyjących przeważnie wzorem ptaków niebieskich.

Dawniej żyda na lekarstwo nie dostał, teraz chwalić Boga mamy już około 20 rodzin żydowskich, a w Zbrowicach dzięki starszej naszej braci mamy nawet d z i e d z i c a; wkrótce sprowadzi się jaki cadyk i stanie bóżnica na chwałę Izraela!

Za to nam katolikom jakoś trudno zdobyć się na kościół. Niby to kościół jest, bo tak zanotowano we wszelkich szematyzmach, ba! i nabożeństwo się odprawia, ale budowla nazwana kościołem ubliża swemu przeznaczeniu, ubliża samej nazwie. Kto raz zajrzał do tego przybytku, musiał wyjść ze zgorszeniem. Toż to zwalisko urągające świętym obrządkom, które tam spełniają!

Na wiosnę ma się rozpocząć budowa nowego kościoła, ku czemu nawet już nieco materjału zwieziono. W energji naszego zacnego duszpasterza pokładamy ufność, że wkrótce na chwałę Bożą stanie świątynia, choć dotąd zebrany fundusz (podobno 15000 złr.) stanowczo nie wystarczy. W Bogu jednak nadzieja, że i parafjanie i okoliczne obywatelstwo pospieszą z hojnemi ofiarami celem jak najrychlejszego postawienia kościoła.

Im potężniejsze państwo, tem liczniejsze i potężniejsze złamie fortece. My biedni — naszą jedyną fortecą jest kościół, stawiajmyż te fortece, bo w nich nasze ocalenie i potęga.

W tych dniach ukonstytuowała się nasza rada gminna — na szczęście z samych katolików złożona. Jużto z powodu tej rady powstały niepotrzebne kwasy nawet między inteligencją, boć ostatecznie nie chodziło tu o kwestję zasad, ale poprostu o osoby. Mała ta wojna odbiła się na — k a s y n i e, które właśnie z powodu wyborów do 13 członków zmalało. Jestto w każdym razie smutny objaw, że za mniemane czy istotne winy tego lub owego członka cała instytucja tak użyteczna, jaką jest bezsprzecznie kasyno, ma cierpieć.

Okolica nasza jest prześliczna — pagórkowata — gdzieniegdzie lasami obsiana, przecięta rzeką Białą, która ma tu wyraźny górski charakter a więc i kąpiele wyborne — powietrze balsamiczne tak, że dziwić się trzeba, że mimo stacji kolejowej w miejscu, jakoś letników a choćby wycieczkowiczów nie widać. Zdaje mi się, żem odgadł przyczynę: oto brak u nas przedsiębiorczości — nie staramy się ani o mieszkania ani o reklamę. Szanowni obywatele poprawcie się!!

## Stan wyjątkowy w Galicji.

Dzisiaj rozpoczął się znowu szereg procesów tak zwanych antysemickich. Tym razem prokuratorja państwa w Krakowie oskarża: 1) Józefa Krupę, Katolikiem zwanego, lat 20 liczącego wyrobnika z Wojakowej o zbrodnię obrazy majestatu z §. 63 u. k., nadto 2) Tomasza Czocha, lat 56 liczącego wyrobnika z Rajbrotu, 3) Piotra Kramarczyka, 33 lat liczącego wyrobnika, 4) Michała Krawczyka, 37 lat liczącego wyrobnika, 5) Marcina Czocha, liczącego lat 44 wyrobnika, 6) Michała Mulkę, lat 23 wyrobnika, 7) Józefa Łaźnię, lat 17, wyrobnika, 8) Macieja Mulkę, lat 21, wyrobnika. 9) Adama Dulińskiego, lat 24, wyrobnika, 10) Jędrzeja Jurkowskiego, lat 30, wyrobnika, 11) Józefa Świdra, lat 28, wyrobnika, 12) Wojciecha Jurkowskiego, lat 18, wyrobnika, 13) Michała Roskowicza, lat 27, wyrobnika, 14) Józefa Jańca, lat 27, wyrobnika i 15) Marcina Fitrzyka, lat 27, wszystkich, a więc i Krupę o zbrodnię gwałtu publicznego z §§. 83, 85 a) i zbrodnię kradzieży z §. 171. 173 i 174 II b) a) kk., wreszcie 16) Wojciecha Bodarka, zwanego Łaciakiem, lat 24, gospodarza i 17) Jakóba Chołmeckiego, lat 42, wyrobnika o zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173 i 174 II b. kk., a to z następujących powodów:

Dnia 24 czerwca b. r. wartowała straż gminy Rajbrotu w karczmie Salemona Abuscha. Ponieważ znajdujący się tam włościanie gminy Rajbrotu zaczęli koło północy robić awantury, przeto warta gminna z wójtem na czele wypędziła ich z karczmy. Wypędzeni z karczmy rzucali przez chwilę na karczmę kamieniami a potem się oddalili. W tym czasie nadeszła właśnie do Rajbrotu gromada ludzi z Wojakowej i Dobrocienia, z którymi połączyli się mieszkańcy Rajbrotu i w liczbie około 30-tu podstąpili pod dom Wolfa Majera. Ponieważ jeden z tej gromady odezwał się: „temu trzeba dać spokój“ przeto od domu tego odstąpili i całą masą uderzyli na dom Herscha i Mojżesza Aftergutów. Z razu rzucali kamieniami do okien, a gdy te wybili, uzbrojeni w kije i kamienie wpadli oknami i drzwiami do domu. Aftergutowie już podczas pierwszego ataku z domu swego umknęli i skryli się w zbożu. Ekscedenci wpadłszy do mieszkania, zniszczyli ruchomości, jak: szafy, stoły, stołki, lampy i t. p., wyrządzając szkodę na 44 złr. 32 ct. prócz tego zabierali wszystko co się nawinęło i co unieść zdołali, jak odzież i bieliznę, a gdy już cały dom w ten sposób wypróżnili, udali się do stodoły i spichrza, rozbili drzwi i zabrali 3 worki kukurydzy, worek krup, półtora worka jagieł, ćwierć grochu i 10 kilo mąki — wartości 133 złr. 58 ct.

Po tak dokonanem zniszczeniu ekscedenci, nawołując się: „Chodźmy teraz na tabak“, udali się ku domowi Majera Wolfa. Tutaj równie, jak u Afterguta najpierw kamieniami zdemolowali okna, a gdy podczas tego Majer Wolf z mieszkania umknął, tak samo wpadli oknami i drzwiami do domu, gdzie rozpasani dokonali jeszcze większego zniszczenia, a nawet w jednej izbie nie przepuścili piecowi — wyrządzając Wolfowi szkodę na 199 złr., a nadto skradli mu różnych ruchomości w łącznej wartości 78 złr. W tym czasie Wolf udał się do Salomona Abuscha z prośbą o pomoc. Warta gminna z wójtem i przełożonymi podążyła na miejsce. Ekscedenci zobaczywszy wartę zaczęli się rozbiegać, lecz nie wszyscy uciekali, a dowódcy bandy, jak Józef Krupa i Tomasz Czoch krnąbrnie wobec warty się stawili, a pierwszy odezwał się nawet: „Co nam bronicie rabować, kiedy mamy pozwolenie cesarskie!“

Czoch zaś, widząc zbliżającą się wartę, jeszcze zachęcał do dalszych ekscesów, wołając: „Hurra chłopcy“.

Dopiero nad ranem zdołał wójt wraz z wartą przywrócić spokój. Fakty te stwierdzone zostały zeznaniem świadków, obwinieni atoli wypierają się, aby w tym gwałcie jaki udział brali, utrzymując bądź że w krytycznym czasie nie byli w Rajbrocie, bądź też, że usłyszawszy krzyk przyszli się jedynie przypatrzyć rabunkowi. — Nazajutrz dnia 25 czerwca w sobotę wieczorem ponowiono napad na domy Afterguta i Wolfa — jednak nagłe zjawienie się warty gminnej i żandarmerji przeszkodziło wtargnięciu do domu. Pomimo tego jednak Jakób Chołmecki i Wojciech Bodarka skradli Aftergutowi 4 poduszki wartości ponad 5 złr. — Poduszki znaleziono u obwinionych w domu podczas rewizji. Wobec przeto faktów stwierdzonych i udowodnionych świadkami, prokuratorja państwa oskarża 17 wyż wymienionych o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 83 i 84 b. i zbrodnię kradzieży z §§ 173 i 174 II b., oraz Krupę nadto o zbrodnię obrazy majestatu z § 63 k. k. Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego p. Klemensiewicz w asystencji radców Höflicha i Schnitzla oraz adjunkta p. Jagczewskiego. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Pawłowski. Obronę prowadzi adwokat dr Flach.

## Pogrzeb śp. ks. kard. Sembratowicza we Lwowie.

*(Sprawozdanie telegraficzne).*

*Lwów, d. 8 sierpnia.*

Już o godzinie 5 tej z rana nad zwłokami spoczywającemi w oszklonej trumnie na katafalku w kościele św. Jura rozpoczęło się nabożeństwo żałobne według obrządku unickiego. Celebrował ksiądz mitrat Bielecki. Około godz. 8-mej ksiądz arcybiskup Issakowicz odprawił Mszę świętą według obrządku ormiańskiego. Następnie ksiądz arcybiskup Morawski odprawił sumę wedle obrządku łacińskiego. Oprócz arcybiskupów, ks. Issakowicza i ks. Morawskiego odprawili Msze żałobne biskupi łacińscy: ks. Weber i ks. Puzyna. Mowę pogrzebową wypowiedział po rusku ks. kanonik Baczyński. Pokropienia zwłok dokonał naprzód ks. Issakowicz, arcybiskup ormiański, potem ks. Morawski arcybiskup łaciński, w końcu nastąpił ruski obrzęd pogrzebowy „poślidnoje ciłowanje“. Kondukt pogrzebowy wyruszył z kościoła św. Jura. Zwłoki spoczywały na karawanie, zaprzężonym sześcioma końmi. Wśród wieńców odznaczyły się: olbrzymi wieniec palmowy, przeplatany żywymi kwiatami od lwowskiej Rady miejskiej i srebrny, artystycznie rzeźbiony od Wydziału krajowego. Garnizon wojskowy pod komendą jenerała asystował zwłokom. Za karawanem postępowała rodzina, mianowicie: siostra zmarłego Tekla i siostrzenica z dziećmi dalej, hr. Abzugsberg-Traun, jako zastępca cesarza, marszałek z Wydziałem krajowym. prezydent miasta z całą Radą miejską, namiestnik z dygnitarzami i urzędnikami wszystkich dykasteryj, jeneralicja setki duchownych wszystkich trzech obrzędków i nieprzejrzane tłumy publiczności. Kondukt prowadził ks. biskup Kuiłowski ze Stanisławowa. W eksportacji wzięło udział duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, a wśród nich księża arcybiskupi: Morawski, Issakowicz i Hryniewiecki, oraz biskupi: książe biskup Puzyna z Krakowa, Kuiłowski (celebrant), ks. biskup Solecki z Przemyśla (łaciński), Czechowicz (z Przemyśla) ruski i ks. biskup Weber. Przed karawanem niesiono insygnia biskupie, kapelusz kardynalski i ordery.

Potężny chór alumnów kilkakrotnym śpiewem swoim wraz ze śpiewakami szkoły djakowskiej, wywarł głębokie wrażenie. Na ulicach, przez które przechodził kondukt pogrzebowy, zapalono lampy gazowe, które przysłonięto czarną krepą. Kondukt pogrzebowy, olbrzymi, wyruszył ulicą Mickiewicza i dotarł przez ul. Karola Ludwika, koło Kasy Oszczędności, na ul. Kopernika. Tu kondukt zatrzymał się przed cerkwią seminarjum, gdzie odprawioną została „panichida“. Następnie ul. Kopernika i Leona Sapiehy powrócono do kościoła św. Jura, gdzie, po odprawieniu ostatecznych ceremonij, złożono zwłoki w podziemiach tego kościoła. Mimo olbrzymich mas ludu, biorących udział w pogrzebie, porządek był wzorowy, nigdzie i niczem niezakłócony. Na wszystkich gmachach publicznych i na wielu prywatnych powiewały chorągwie żałobne. Ostatnie słowo nad grobem wygłosił kolega zmarłego, ksiądz kanonik Toroński, imieniem ruskich Towarzystw.

W pochodzie wzięły udział procesje wszystkich bractw, cerkwi i kościołów lwowskich oraz przedmiejskich. Podczas „poslidnoje pociłowanie“ rozdawano obrazki pamiątkowe z portretem zmarłego kardynała i jego życiorysem. **Zet.**

*Lwów, d 8 sierpnia.*

*(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu).*

Po przesłaniu telegraficznie szczegółowego sprawozdania z pogrzebu ś. p. kardynała, uzupełniam je następującemi wiadomościami. Zjazd z całego kraju niezwykle liczny. Szczególniej duchowieństwa przybyło do Lwowa bardzo wiele. Telegramów kondolencyjnych od rozmaitych wybitnych osób, korporacyj i stowarzyszeń nadeszła wielka liczba. Nie wymieniam ich po nazwisku ponieważ *Głos Narodu* według doniesień tutejszych dzienników, podał je już na innem miejscu. Wśród telegramów kondolencyjnych od Polaków, powszechne wywołał zdziwienie telegram byłego ministra i namiestnika p. Filipa Zaleskiego... po niemiecku.

Jeneralnym wikarjuszem na czas aż do zamianowania nowego metropolity, z największą pewnością wybrany zostanie ksiądz mitrat Bielecki. Ponieważ wybór taki według przepisu powinien nastąpić od śmierci zmarłego w ciągu dni ośmiu, zatem kapituła w najbliższych dniach wyboru dokona.

Obsadzenie stolicy metropolitalnej nie nastąpi tak prędko. Prawdopodobnie przeciągnie się z pół roku, a może i dłużej.

Na następców zmarłego kardynała wymieniają: księdza Pawła Smolikowskiego, jenerała zakonu OO. Zmartwychwstańców, księdza Czechowicza, biskupa przemyskiego i ihumena OO. Bazyljanów we Lwowie ks. hr. Szeptyckiego.

Najprawdopodobniej mianowany zostanie ks. hrabia Szeptycki, naturalnie, jeżeli godność tę przyjmie, a jest pod tym względem niejaka wątpliwość, gdyż hrabia Szeptycki przed paru laty przyjęcia biskupstwa w Przemyślu odmówił. Zaznaczyć jednak winienem, że poinformowano mnie z dobrego źródła, iż w obecnych stosunkach, okolicznościach i sytuacji nie istnieją powody, któreby skłaniały ks. Szeptyckiego do odmowy.

Ksiądz Szeptycki jest ihumenem reformowanego zakonu OO. Bazylianów we Lwowie, a ihumenem niereformowanych Bazyljanów we Lwowie jest ksiądz Sawicki.

Obecny ihumen reformowanych Bazyljanów we Lwowie liczy lat 37 i jest synem hrabiego Szeptyckiego, posła na Sejm, który jest obrządku łacińskiego, równie jak i jego małżonka. Wielu przodków hrabiów Szeptyckich byli obrządku unickiego i piastowali wysokie godności w hierarchji grecko katolickiego wyznania. Dostojnicy ci spoczywają nawet w podziemiach dzisiejszego kościoła św. Jura, gdzie się przechowały dotąd trumny z herbami Szeptyckich. Objaśnić winienem, że dzisiejszy kościół św. Jura, nie jest starożytny, ale grobowce pod nim znajdujące się sięgają zamierzchłej przeszłości — na nich bowiem znajdował się drewniany klasztor OO. Bazyljanów, jak twierdzą archeologowie, wybudowany jeszcze w 1260 roku. Dopiero po wybudowaniu obecnego kościoła św. Jura, przeniesiono zakon Bazyljanów na ulicę Żółkiewską, gdzie się do tego czasu znajduje.

Wracając do spodziewanej nominacji na lwowskiego unickiego metropolitę księdza hr. Szeptyckiego, dodać należy, że bardzo przeważna większość społeczeństwa ruskiego życzy sobie tej nominacji i że Stolica Apostolska, równie jak i rząd, nietylko nic nie mają przeciwko temu, lecz przeciwnie, bez żadnych zastrzeżeń zgadzają się na nią. Jednak, jak powiedziałem wyżej, nominacja ta nie tak prędko nastąpi, a może nawet wprzód ks. Szeptycki zostanie administratorem, zanim go zamianują metropolitą, jak to było i z nieboszczykiem kardynałem. Tymczasem rządy archidjecezji unickiej spoczywać będą w sprężystych rękach księdza mitrata Bieleckiego, który się odznacza niezwykłemi cnotami katolickiego kapłana i

zna wybornie sprawy i stosunki archidjecezji i Kościoła unickiego.

Hr. Paar, jako jak to zapowiadano nie przyjechał, natomiast przybył, jako przedstawiciel monarchy hr. Abensperg Traun. Gabinet reprezentuje minister Jędrzejowicz. Nuncjusz papieski nie przybył wcale. W pogrzebie biorą również udział wszystkie zakony męskie i żeńskie trzech obrządków i wszystkie zakłady dobroczynne. W kondukcie postępuje również kompanja wojska i trzy muzyki wojskowe. Zet

# KRONIKA.

*Kraków dnia 8 sierpnia.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś, poniedziałek, Cyrjaka i Marjana męczenników; jutro Kamila wyznawcy i Romana wyznawcy, męczennika.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), na przepiórki, kuropatwy, i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, słonki, głuszce, cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy.

**Kalendarz rybacki.** W miesiącu sierpniu wolno łowić: wszelką rybę i raki w ogólności.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 21, zachód przypada o godzinie 7 minut 9, długość dnia godzin 14 minut 48

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada jutro o godz. 9 minut 7 rano.

**Stan powietrza.** Dnia 8-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 746,6, termometr + 15·3 C., wilgotność 78%, wiatr zachodni. 0.

**Na pogrzeb** ś. p. kardynała S. Sembratowicza z Krakowa wyjechał wczoraj J. E. książę Biskup krakowski ks. Puzyna i hr. Andrzej Potocki. Przed południem z Wiednia przejeżdżał minister dla Galicji p. Jędrzejowicz, po południu ochmistrz dworu cesarskiego hr. Traun, wieczorem wreszcie p. namiestnik hr. Leon Piniński.

**Brat Thassilo Filkuka**, kapłan Zgromadzenia Braci Miłosierdzia w Krakowie, wyświęcony w roku zeszłym, na kapłana zmarł w zeszłym tygodniu w Trebitz na Morawie. Śmierć zaskoczyła zacnego kapłana w chwili kiedy bawił na łonie rodziny. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbędzie się jutro, w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu o godzinie 8 rano.

**Wiadomości osobiste.** Zastępca dyrektora kolei państwowych w Krakowie p. Józef Horoszkiewicz wyjechał wczoraj na 4 tygodniowy urlop do Zakopanego. — Redaktor i wydawca *Biesiady literackiej* p. Władysław Maleszewski bawił przez 2 dni w naszem mieście w przejeździe z Warszawy do Zakopanego, gdzie spędzi z rodziną 6 tygodni.

**Podpisy.** Protest uczonych polskich z powodu zakazu zjazdu w Poznaniu, który w dosłownem brzmieniu podaliśmy w piątek, podpisały następujące osoby: prof. dr M. Jakubowski, dr E. Machek, prof. E Korczyński, J. Majer, dr H. Jordan, prof. dr K. Kostanecki, dr B. Wicherkiewicz, dr P. Pieniążek, dr L. Wachholz, dr W. Jaworski, dr S. Pareński, dr S. Domański, dr N Cybulski, dr T. Browicz, dr A. A. Mars, dr O. Bujwid, dr A. Stopczański, dr St Ponikło, dr K. Żuławski, dr Al. Zarewicz, dr R. Trzebicky, dr Wł. Reiss, dr Al. Baurowicz, dr A Bossowski, dr F. Sroczyński, dr A Rosner, dr J. Raczyński, dr J. Nowak, dr St. Ciechanowski, dr S. Braun, dr L. Kryński, dr A. Kwaśnicki, prof. A. Witkowski, hr. Fr. Mycielski, K. Czecz, dr F. Czarnomski, dr A. Wierzejski, prof. dr Rydygier, prof. dr Glziński, prof dr Piętak, dr O. Balzer, prof. dr G. Roszkowski, dr B. Kruczkiewicz, dr J. Szaraniewicz, dr J. Puzyna, dr E. Godlewski, dr W. Kleczi, dr S. Jantys, dr H Hoyer, dr E. Bandrowski, dr K. Olszewski, dr W Natanson, dr A Wróblewski, dr A. Winiarz, dr S. Stablewski, dr J. Rostafiński, prof. dr L. Birkenmajer, M P. Rudzki.

Czytelnicy widzą jak spokojnym i pełnym godności jest wywód uczonych polskich. Sympatyczna jednak przyjaciółka *Słowa polskiego* wychodząca na Fichtegasse w Wiedniu pisze o tym adresie: „Petycja uczonych polskich zredagowana jest przeciwko pruskiemu rządowi stanu w takich wyrazach, że są one raczej usprawiedliwieniem niż zwalczeniem zakazu“ i uniemożliwiłyby austrjackiemu rządowi uczynienie jakiegokolwiek kroku w tej sprawie, nawet gdyby rząd austrjacki mógł czuć się go tego powołany“.

Komunikują nam, że protest uczonych polskich przeciw zakazowi zjazdu w Poznaniu, przetłomaczony na rozmaite języki, przesłany będzie do wszystkich większych dzienników europejskich, aby poinformować zagranicę, jakich środków chwyta się rząd pruski dla gnębienia Polaków.

**Rewersy demolacyjne** na Kraków, Czarną wieś, Nową wieś, Prądnik Biały i Czerwony, część Podgórza, Dębnik i Zakrzówka mają według pewnych wiadomości z Wiednia nadesłanych, bardzo być ograniczone. Posłowie krakowscy mają już zapewnienie, że rewersy te istnieć będą tylko dla nowej linji fortecznej i że nowa ta linja, zamarkowana okopami nowemi już jest na ukończeniu. Rewersy więc istniejące dla miejscowości przed jesienią tego roku zniesione zostaną, co ułatwi olbrzymio ruch budowlany na przedmieściach Krakowa i okolicznych miejscowościach szczególnie dla klas robotniczych i niezamożnych. Spodziewać się należy, że równocześnie zapadnie przeniesienie, względnie wysunięcie dzisiejszego pasa akcyzowego i myta.

**Pięćdziesiąt lat zecerem.** „Ognisko“ drukarzy i litografów w Krakowie uczciło w niedzielę nestora krakowskich zecerów. W dniu tym p. Ignacy Bogucki, od 30 i kilku lat pracujący w drukarni Uniwersyteckiej, obchodził złoty jubileusz towarzysza sztuki drukarskiej. Na uczczenie półwiekowej chwalebnej pracy sędziwego jubila, odprawił O. Janocha Wotywę św. w kościele OO. Kapucynów, podczas której chór „Ogniska“ pod kierunkiem p. L. Bicza odśpiewał Mszę Schöpfa. Po nabożeństwie w lokalu „Ogniska“ powitano solenizanta stosowną kantatą, poczem imieniem towarzyszy sztuki drukarskiej w pięknem przemówieniu prezes „Ogniska“ p. Dziubanowski składał życzenia wręczając dary pamiątkowe. Uroczystość zakończyła się śniadaniem na cześć zacnego, sędziwego, a dziś jeszcze rześkiego jubilata pracy, który świeci przykładem dla młodego pokolenia, a któremu z naszej strony życzymy długich lat życia. W sobotę drużyna pracowników drukarni Uniwersyteckiej, wręczyła jubilatowi zegarek z łańcuszkiem.

**Niedziela w parku Jordana.** Otrzymujemy następujące pismo: Wczoraj w niedzielę dnia 7 sierpnia o godzinie wpół do dziewiątej rano, wchodząc do parku miejskiego dra Jordana, usłyszałem w stronie rozpoczętej budowy, niezwykły hałas i brzęk. Poszedłem w tę stronę, skąd łoskot dochodził i zobaczyłem przy nowym budynku dwóch żydów, którzy blachę na maszynie zwijali. Należałoby, kogo należy, zapytać, czy nie dałoby się tego w powszedni dzień zrobić i o ile możności nie przez żydów?

*Jeden z obecnych.*

**Z teatru letniego** P. Powiadowski, który ułożył bardzo wdzięczną i melodyjną muzykę do „Królowej Przedmieścia“ w sobotę był przedmiotem owacji. Wywoływano go kilkakrotnie, nadto wręczono piękny wieniec. W niedzielę wspaniały bukiet za dziarskiego mazura otrzymała p. Ziemkiewicz. Na obu ubiegłych przedstawieniach „Królowej“ (po raz piętnasty i szesnasty z rzędu!) teatr był literalnie wyprzedany. O takiem powodzeniu Kraków jeszcze nie słyszał.

**Z Tow. ratunkowego.** Wczoraj o godz. 4 rano wezwano Tow. ratunkowe do niejakiego p. Z. medyka, który usiłował otruć się opium. Z. uratowano.

Wczoraj o godzinie 9 wieczorem w Dębnikach spadł z balkonu z I piętra sześcioletni Stefan Krajcek. W czasie kiedy matka jego wysłała do zajęć gospodarskich, wychylił się przez sztachetki balkonu i spadłszy, złamał udo. Dzieckiem zajęło się Towarzystwo ratunkowe.

*[J-e]* **Widownią zbiegowiska** i przykrej awantury był róg ulicy Karmelickiej i Michałowskiego w niedzielę między godziną 12 a 1 w południe. W połowie ulicy Karmelickiej policjant nr. 11 zaaresztował jakiegoś wieśniaka ubogiego i chciał go zaprowadzić na inspekcję policyjną. Chłop stawiał zacięty opór tak, że wśród szarpania obaj zamiast ku Rynkowi, doszli prawie aż do bramy fortecznej. Tutaj zgromadził się tłum rzemieślników i podmieszczan, a ponieważ policjant z aresztowanym obchodził się gwałtownie, wzruszone kobiety parasolkami poczęły bić policjanta i zrzuciły mu czako z głowy. Z okien kamienic widzowie mieszali się głośno do walki. Nadjechał tramwaj od strony parku Krakowskiego i wtedy policjant, porwawszy w pół aresztowanego, usiłował go wepchnąć do wozu, którego jednakże nie zatrzymał konduktor pomimo wezwania policjanta, skutkiem czego mógł się łatwo zdarzyć wypadek nieszczęśliwy. Gdy się oddalił wóz tramwajowy, chłop z wysilenia był prawie omdlały i policjant musiał go złożyć na ziemi. Tłum w dalszym ciągu łżył policjanta, który nawzajem wytrącony z równowagi, chwycił najbliższego mężczyznę i chciał go przyaresztować. Powstało nowe szarpanie się, a tymczasem wieśniak uciekł chyłkiem za bramę forteczną i znika z widowni. Teraz policjant chwyta na oślep po kolei najbliżej stojących, ci zaś po krótszej lub dłuższej walce przy pomocy kobiet uwalniają się i uciekają. Wreszcie policjant aresztuje jakiegoś widza, który nie stawiając żadnego oporu, oddaje mu swą kartę wizytową, co jednak nie wywiera żadnego skutku; obaj tedy dorożką oddalają się na inspekcję. Za co nastąpiło aresztowanie chłopa, niepodobna było skonstatować. Jedni mówili, że chłop opuściwszy szpital, żebrał, drudzy twierdzili, że był pijany, co jednakże jest nieprawdopodobne ze względu na szybkość nóg podczas ucieczki, inni wreszcie obwiniali policjanta.

**Zuchwałość żydowska.** Temi dniami na dworcu kolejowym, konduktor kolei państwowej p. Popek zwrócił uwagę żydowi Leibowi Warenbergowi z Bochni, aby nie zabierał tylu pakunków do wagonów, ale oddał je do wozu przeznaczonego na rzeczy. Ta propozycja konduktora tak rozsierdziła żyda, że ten po niemiecku odezwał się w groźnym tonie: „Poczekaj pan, my żydzi pana nauczymy! Pan tu nie będzie długo służył“. Żyda za to odezwanie się pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

**Z powodu zgonu ś. p. kardynała Sembratowicza.** Ze Lwowa, oprócz sprawozdań telegraficznych i telefonicznych, jakie zamieszczamy na innem miejscu, korespondent nasz *(Zet)* dnia 7 b. m. pisze: Testament ś. p. kardynała Sembratowicza jest już wiadomy. Główną spadkobierczynią nieboszczyka jest siostra jego Tekla Sembratowiczówna. Drogocenne krzyże i pierścienie zapisał metropolita kapitule. Mają one wartości około 10.000 złr., a znajduje się między nimi krzyż ofiarowany kardynałowi przez hrabinę Marję Alfredową Potocką, wartości 5.000 złr. Na ruskie bursy zapisał zmarły 30.000 złr., oprócz tego wielki dar dostał się ruskiemu instytutowi dla dziewcząt przy ulicy Długosza, mianowicie cała realność przy tej ulicy, zakupiona rok temu przez kardynała za 28.000 złr., a przedstawiająca obecnie wartość 80 000 złr. Nadto ustanowił kardynał dla tego instytutu fundację stypendyjną, której majątek wynosi 35.000 złr., kuratorem tej fundacji została kapituła. Jest jeszcze wiele legatów na dobroczynne cele, na wdowy i sieroty po księżach ruskich, dla neofitów, na odbudowanie cerkwi św. Piotra i w. i. — Dla przeważnej części czytelników *Głosu Narodu* nieobeznanych z obrzędami grecko-katolickiego obrządku, interesujące będzie, co to jest „poślidnoje pociłowanie“. Odbywa się ono w następujący sposób: Kiedy mają już wynosić zwłoki z cerkwi, stają księża, którzy odprawiali mszę koło trumny, z ewangelją i krzyżem i śpiewają pieśń pogrzebową, zaczynającą się od słów: „Pryjd te poślidnoje ciłowanie“ itd., wtedy idą wszyscy obecni naokoło trumny, a przechodząc koło księży całują ewangelję i krzyż.

**Jubileusz ks. arcybiskupa Issakowicza** zaczął się we Lwowie w sobotę rano o godzinie 9-tej jego Mszą św. złotą, odprawioną w katedrze ormiańskiej. Już na godzinę przedtem zebrały się liczne tłumy na starem cmentarzysku koło katedry ormiańskiej i na przyległej ulicy Ormiańskiej. Na kilka minut przed dziewiątą rozwarły się podwoje mieszkania arcybiskupiego i ukazała się w nich czcigodna postać sędziwego jubilata w otoczeniu książąt Kościoła, ks. arcybiskupów Morawskiego i Hryniewieckiego, biskupa Webera, infułatów i kanoników wszystkich trzech kapituł. Wśród bicia dzwonów wprowadzono jubilata pod baldachimem do szczelnie przepełnionej wiernym ludem świątyni. Stanąwszy przed wielkim ołtarzem, zaintonował jubilat wspaniały hymn „Veni creator“.

Po odśpiewaniu hymnu odprawił złotą Mszę św. Wszyscy książęta Kościoła zajęli miejsca w pobliżu wielkiego ołtarza. Oprócz całej kapituły ormjańskiej wykonywało usługi przy Mszy sześciu obywateli lwowskich, członków konferencji św. Wincentego a Paulo pod przewodnictwem znanego kupca lwowskiego, p. Adolfa Pokornego. Chór „Lutni“ śpiewał podniosłe utwory religijne. Kazanie wypowiedział sędziwy kolega jubilata ksiądz Jachimowski, proboszcz rzym. kat. z Koropca. Gdy skończyła się Msza, zwrócił się ks. arcybiskup Issakowicz do zgromadzonego ludu i wypowiedział prawdziwie wzruszającą przemowę. Dziękował Bogu, że mu użyczył tej wielkiej łaski odprawienia złotej Mszy św. dziękował książętom Kościoła i zebranemu ludowi, że biorą udział w tym jego dzisiejszym obchodzie, poczem na mocy upoważnienia, udzielonego mu przez Ojca św. udzielił wszystkim zebranym błogosławieństwa apostolskiego.

Nastąpił teraz epizod, który na zawsze pozostanie w pamięci tych, którzy go widzieli. Czcigodny arcypasterz począł po kolei błogosławić i ściskać im głowy, naprzód książętom kościoła, a następnie kapłanom, członkom swej rodziny, wreszcie wszystkim, którzy zdołali się przedrzeć przez zwartą falangę ku niemu. Całowano go po rękach, klękano przed nim, całowano krawędzie jego szat. Trwało to z górą godzinę. Z trudnością tylko mógł czcigodny starzec jubilat przedrzeć się przez zbity tłum, każdy bowiem chciał dostać się ku niemu, chciał być przezeń pobłogosławiony. Ścisk był chwilami taki, że obawiano się o życie arcypasterza i w końcu duchowieństwo musiało go otoczyć zwartym kręgiem, by mu utorować drogę do mieszkania.

W ten sposób krok za krokiem, przeciskając się przez tłum, błogosławiąc na wszystkie strony, przedostał się nareszcie jubilat do swego mieszkania. W chwili, gdy stanąwszy w progu odwrócił się i jeszcze błogosławił, chór „Lutni“ zaśpiewał „Niech żyje nam!“ Tak się skończyła uroczystość kościelna.

Po Mszy św. przyjmował Jubilat gratulacje, które mu składały wszystkie instytucje i korporacje. Telegram gratulacyjny nadesłał też obradujący właśnie w sobotę zjazd nauczycieli ludowych. Ks. arcybiskup Issakowicz na swój jubileusz otrzymał honorowy tytuł doktora św. Teologji, o czem go zawiadomił telegram ks. prałata Chotkowskiego.

**Z Makowa** piszą do nas: Zmarł tu ś. p. Tadeusz Hałaciński, adjunkt sądowy z Krakowa. Przewiezienie zwłok do grobu rodzinnego w Krakowie nastąpi dziś o godzinie 5 po południu. Zmarły był synem ś. p. Feliksa notarjusza i wice-marszałka rady powiatowej w Myślenicach, żołnierza legjonu polskiego jenerała Bema, sam zaś jako pracowity prawnik i najlepszy kolega, cieszył się wielką sympatją. Od trzech lat przez cichą robotę serca złożony, mimo połowicznego paraliżu zdał egzaminy sędziowskie. Spokój jego duszy!

**Ks Stojałowski aresztowany!** Dawny system zwalczania ks. Stojałowskiego rozpoczęto na nowo. Jak donosi *Neue fr. Presse* z Bielska, aresztowano tam w piątek ks. Stojałowskiego. Powodem aresztowania ma być rozszerzanie pism-mek między lud. Czy i o ile aresztowanie było chwilowe, oraz czy poseł ks. Stojałowski znajduje się już na wolności, nie mamy o tem do tej pory wiadomości.

**Loterja jubileuszowa.** W sobotę wieczorem odbyło się drugie ciągnienie loterji wystawy jubileuszowej. Kwotę 25 000 koron wygrał los ser. 15.489 nr. 9; 5.000 koron wygrał los ser. 14 490 nr. 34; 1.000 koron ser. 740 nr. 63. Po 500 kor n wygrały: ser. 12.076 nr. 44, oraz 15 888 nr. 69.

**Socjalistyczna Panama.** Z Pragi donoszą pod dniem 4 bm.: Zapowiadane niedawno rewelacje czeskich narodowych pism o niezwykłej „Panamie" w obozie socjalno-demokratycznym są faktem dokonanym. Organ czeskich narodowych robotników *W Pred* ogłasza właśnie „pierwszą serję" tych większych firm kupieckich, które opłacały znaczniejsze sumy przywódcom socjalnej demokracji. *W Pred* powiada, że tylko ze względu na miejsce, jakiem rozporządza, podaje zaledwie część znanych sobie nazwisk tych firm. Na całej liście, obejmującej 300 nazwisk, znajduje się zaledwie 20 czeskich, lub niemieckich. Z pragskich większych firm figurują na niej: Stein, Franck, Pollack, Televeles, Coppe'man, Popper, Altschul, Stern, Winternitz, Strauss, Mauthn r, Berger, Fischer, Tausig, Rubiczek, R senf-ld, Schneider. Salomon Reichner, Reimann, Propper, Porges, Schiff itd. Z bankierów wymienia lista: Wienera, Bretta, Thovsza, Morgensterna, Stiassniego, Raubitschek'a, Steinera, Fischera, Bondego, Pohla i innych.

Prócz nich wymienia lista jeszcze cały szereg przemysłowców, właścicieli domów, adwokatów, lekarzy, tak samo jak wyżej prawie samych żydów. Odpowiedź prasy socjalistycznej i przyjaznej jej żydowskiej na podniesiony wyżej zarzuty jest prawie płaczliwa. Zresztą określają wszystko jako „oszczerstwo". Ale ta ostatnia odpowiedź musi się zwłaszcza teraz wydać podejrzaną, skoro autorem tych rewelacyj jest były przywódca socjalistów, niedawno ozdoba i gwiazda partji, Jan Vodiczka. Ten udawał się we własnej osobie na „konferencje" z żydami, a teraz woła głośno, że nie ma cierpliwości czekać dłużej na powtórzenie swoich rewelacyj przed sądem. Jeżeli to uczyni, a winna mu dać do tego okazję partja, o ile jest, jak powiada, niewinna, to będziemy mieli nareszcie publiczny dowód, że przywódcy socjalistyczni, organizujący wojnę przeciw kapitałowi, są jednak w nader bliskich z nim stosunkach.

Notując to wszystko za prasą czeską, przypominamy, że niedawno donosiliśmy o analogicznych wynikach rewizji, przedsięwziętej u przywódców naszej socjalnej demokracji. Doniesienie nasze sprostowali oni skwapliwie na podstawie paragrafu 19. Praska Panama socjalistyczna nie dała się tak łatwo paragrafem 19 zatuszować!

**Tęcza księżycowa.** Z Ostrowia, z Karyntji, donoszą, iż w dniu 31-ym z. m., około godz. 9 ej wieczorem, firmament był całkowicie osłonięty chmurami; jedynie na południowo-wschodniej części nieba jasne promienie księżyca przedzierały się przez otwory w chłokach. W kilka minut po godz 9 ej mieszkańcy Ostrowia zauważyli rzadkie zjawisko natury, tęczę księżycową. W szerokim pasie barw odróżnić można było przechodzenie jednej barwy w drugą, same jednak barwy, jako silnie zamglone, określić było trudno. Zjawisko trwało 12—15 minut, poczem zaczął padać drobny deszcz, chmury zwarły się na niebie i na widnokręgu zapanowały zupełne ciemności.

**Co za cel?** We wszystkiem zachować pewną miarę nie zawadzi, a zastosować to można i do wszelkiego rodzaju sportów, mnożących się obecnie jak grzyby po deszczu. My naturalnie i tym razem chyba bez rumieńca możemy się przyznać do zacofania na tem polu, pomimo bowiem częstych wypadków z rowerzystami, pomimo ponawiających się co rok prawie wycieczek pieszych, daleko nam jeszcze do pomysłowości zagranicznej. I tak w Bruges w Flamandji od r. 1883 istnieje klub palaczy, który postawił sobie za cel: 1) propagować i dowodzić, że fajka przyjemniejsza jest i pożyteczniejsza dla zdrowia od cygar i papierosów; 2) wskazywać swoim członkom prawidła normalnego palenia i zmuszać ich je wypełniać; 3) zbierać do muzeum ciekawe okazy fajek. Wstąpienie do tego klubu towarzyszy mnóstwo formalności dziwacznych i śmiesznych, do których należy całowanie zwykłego naczynia z tytoniem i złożenie odpowiedniej przysięgi, działalność zaś ujawnia się w naznaczanych od czasu do czasu konkursach.

Jakże ratającym nasze pojęcia o zadaniu życiowem człowieka, jest taki konkurs. Puszczamy z dymem prawie wszyscy stale znaczną sumę, czasem nawet część naszych dochodów, jesteśmy pewni jednak, że na stu zawołanych palaczy, ani jeden nie myślał czynić z tego sportu. Sportsmania nie leży w charakterze naszych usposobień i naprożno pojawiają się w niektórych pismach niektóre głosy, zarzucające nam brak zamiłowania do wszelkiego treningu. Zapewne, zgodzić się z tem można, że sport nieraz jest dobry, wtedy, gdy pozwala nam odetchnąć szeroko świeżem powietrzem pól, łąk i lasów. Dobrą jest jazda na rowerze, gra w piłkę, nawet dalekie wycieczki piesze; rozwijają one nasze mięście i wzbogacają umysł poznawaniem ojczystego kraju; czego jednak oczekiwać można od fajki?

**Wzmacnianie cukrem.** Wyższy lekarz sztabowy dr Leitenstorfer w Metzu w zeszłym roku podczas wielkich manewrów jesiennych, robił doświadczenia w posilaniu żołnierzy cukrem. Celem tych doświadczeń było stwierdzenie, czy cukier może być dla żołnierzy przy osłabieniu podczas marszu środkiem szybko wzmacniającym. Doświadczenia odbywały się w ten sposób, że w każdej kompanji, składającej się z trzech bataljonów, dziesięciu żołnierzy otrzymywało obok zwykłego posiłku 10 do 12 kawałków cukru w kostkach. Żołnierze posilali się cukrem za każdym razem, kiedy uczuwali próżnię w żołądku, lub słabość. Każdego żołnierza z cukrem kontrolował inny żołnierz. Najważniejsze praktyczne wyniki doświadczeń były: po pierwsze, że żołnierze chętnie posilali się cukrem, który im wcale nie szkodził; po drugie, że cukier uspokajał głód i pragnienie; po trzecie, że cukier jest z powodu łatwego spożywania szybko wzmacniającym środkiem wrazie słabości i wyczerpania sił, dla tego jego używanie w wojsku ma wielką doniosłość w szybkiem zapobieganiu wyczerpaniu sił podczas marszu i porażeniu podczas upału i zaleca się więcej niż używanie innych środków, które nie są równoczesnie pożywnemi. Dr Leitenstorfer poleca więc powszechne używanie cukru jako przydatku do zwykłego posiłku w celu podniesienia jego pożywności, poleca cukier jako środek żywności w fortecach, lazaretach, na okrętach i jako środek tymczasowo wzmacniający i ożywiający podczas marszu, tak w ręku żołnierzy, jako też mianowicie w ręku lekarza wojskowego. — Możeby robotnicy, ciężko pracujący np. podczas żniw, mogli skutecznie używać cukru, jako środka wzmacniającego i zarazem pożywnego, zamiast wódki. Jest powszechnym zwyczajem, częstować żniwiarzy wódką, możeby chlebodawcy zechcieli robić doświadczenia z cukrem?

**Wiek i śmiertelność** mieszkańców rozmaitych państw w normalnych warunkach. Na tysiąc mieszkańców dochodzi od 1—15 roku życia: w Niemczech 355 mieszkańców, w Węgrzech 353 mieszk., w Norwegji 347 mieszk., w Austrji 340 mieszk., w Szwecji 326 mieszk., w Hiszpanji 325 mieszk., we Włoszech 322 mieszk. w Szwajcarji 321 m., we Francji 270 m. Zaś od 16—69 roku życia dochodzi: we Francji 682 mieszk., w Hiszpanji 651 m., w Szwajcarji 649 m., we Włoszech 647 mieszkańców; w Szwecji 641 mieszkań., w Austrji 637 mieszk., w Węgrzech 629 mieszk., w Niemczech 618 m., w Norwegji 613 m. Do 70 roku życia i ponad 70 lat dochodzi: we Francji 48 m., w Norwegji 40 m., w Szwecji 33 m., we Włoszech 31 m. w Szwajcarji 30 m., w Niemczech 27 m., w Hiszpanji 24 m., w Austrji 23 m., w Węgrzech 18 m. Zaś na tysiąc ludzi umiera rocznie: w Szwecji i Norwegji 22 m., w Niemczech 24 m., w Szwajcarji 25 m., w Hiszpanji i Portugalji 26 m., we Włoszech 27 m., w Austrji 27 m., w Rosji 28 m., we Francji 30 m., a na Węgrzech 33 m.

Co do rocznego wzrostu ludności to przypada: we Francji 0·2%, w Hiszpanji 0·25%, w Szwajcarji 0·53% na Węgrzech 0·55% w Norwegji 0·71% w Szwecji 0·72%. w Austrji 0·73%, we Włoszech 0·75%, w Portugalii 0·78%, w Niemczech 0·96%, w Danji 1·00%, w Belgji 1·10%. w Holandji 1·15%, w Anglji 1·18%. w Rumunji 1·20% w Grecji 1·25%, w Bułgarji 1·30% w Serbji 1·40%, w Rosji 1·40%, w Stanach Zjednoczonych 2·00%.



## HUMOR

Ten ma sposób.
— Mateuszu, coście się tak skrzywili, jak środa na piątek?
— A bez to, że mi baba w chałupie ciągle gderze.
— Ja ta mam sposób na baby.
— A jaki?... Radźta kum e.
— Powiedźcie jej, że okrutnie ładna, jak ma gębę zamkniętą, to choćby jej było potrzeba co powiedzieć, nie otworzy gęby, jeno będzie bąkała półgębkiem.

Poradził sobie.
Iks cierpi ból zębów, lecz jednocześnie jest nadzwyczaj wrażliwym na operację zęborwania. Gdy napadł go ból zębów, pobiegł szybko i zadwonił u drzwi dentysty.
— Czy jest pan dentysta w domu?
— Jest, panie.
— A o której wychodzi z domu?
— O godzinie trzeciej.
— Dziękuję, będę tu po trzeciej.

Na targu.
— Niech się pan rzeźnik nie targuje... to jest wieprzek gatunkowy.
— A z jakiej on rasy pochodzi?
— Nie pochodzi on z żadnej rasy jeno z chlewa.

Ostrożny.
— No, koronę niepotrzebnie świsnąłem, ale teraz ostrożnie! nie występować zbyt wspaniale, by podejrzenia nie zwrócić.

## Repertuar teatru letniego.

W poniedziałek, 8 sierpnia: **„Królewa przedmieścia"**, wodewil K. Krumłowskiego.
We wtorek, 9 sierpnia: **„Królewa Przedmieścia"**, wodewil K. Krumłowskiego.

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

**Łódź** 8 sierpnia. W sobotę o godz. 9 wieczorem wybuchł pożar w fabryce wyrobów wełnianych Towarzystwa akcyjnego Gastona Lorentza, przy ul. Spacerowej Nr 8. Trzypiętrowy gmach murowany spłonął doszczętnie. Mieścił on tkalnie o 600 warsztatach mechanicznych. Zabudowania fabryczne, machiny i towar ubezpieczone były w trzech towarzystwach ubezpieczeń na miljon rubli. Olbrzymie straty przewyższają jednak sumę ubezpieczeniową. Do tej chwili (niedziela rano) pożar nie umiejscowiony. Ogień zagraża sąsiednim budynkom. Niosą ratunek wszystkie oddziały straży ogniowej ochotniczej. Panika w całem mieście.

**Radom** 8 sierpnia. Zmarł na chorobę serca Herman, znany ze sprawy opoczyńskiej, b. naczelnik powiatu.

**Praga** 8 sierpnia. Prasa prowincjonalna zamieszcza jednozgodne doniesienia, według których zamierzone są bardzo zasadnicze reformy wojskowe, które pochłoną znaczne koszty. Liczba pułków piechoty ma być powiększona, piechota ma być na nowo uzbrojona, artylerja ma być zaopatrzona w nowe lekkie działa.

**Wiedeń** 8 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Nadleśniczy w rządowych domenach Łodygowice i Wilkowice, Fryderyk Sutter w Buczkowicach otrzymał od cesarza w uznaniu zasług złoty krzyż zasługi.

**Wiedeń** 8 sierpnia. Ministrowie Banffy i Lucacs odjechali wczoraj z powrotem do Budapesztu. Potwierdza się wiadomość, że rokowania z rządem austrjackim pozostały bez rezultatu. Z końcem sierpnia odbyć się mają ponowne obrady obu rządów wraz z ministrami wspólnymi. Podróże obu ministrów — prezydentów Thuna i Banffyego do Ischlu na razie będą zaniechane.

**Berlin** 8 sierpnia. *Kleines Journal* pomieszcza następującą depeszę z Monachium: „Björnstjerne-Björnson chce poruszyć sprawę Dreyfusa przed sądem niemieckim. Wytoczył on w tym celu dnia 6 sierpnia proces o obrazę czci redakcji *Münchener Neueste Nachrichten*. Pismo to zarzucało Björnsonowi fałsz rozmyślny, ponieważ Björnson w liście swym do Zoli oświadczył, że powiedział mąż stanu powiedział jego informatorowi, że Dreyfus jest niewinnym. Otóż Björnson oświadcza, iż ks. Hohenlohe nietylko zaznaczył, iż Dreyfus jest niewinny, ale także ostro ganił postępowanie władz francuskich". Oczywiście nowa to sztuczka syndykatu żydowskiego, pragnącego w ten sposób oczyścić Björnsona z zarzutu kłamstwa, jakim go obciążyła cała niemiecka prasa.

**Paryż** 8 sierpnia. Sąd kasacyjny odrzucił skargę kasacyjną Zoli. Kwestja związku sprawy Dreyfusa ze sprawą Esterhazego nie była rozpatrywana. Wyrok dotyczy jedynie zarzutów formalnych.

**Paryż** 8 sierpnia. Stan zdrowia cesarzowej Eugenji daje powód do bardzo poważnych obaw.

**Paryż** 8 sierpnia. Oskarżyciele Picquarta dowodzą, iż rozpoczął on akcję w sprawie rehabilitowania Dreyfusa po porozumieniu się z senatorem Scheurer Kestuerem, gdy Picquart oświadczył przed sędzią śledczym i zeznał przed sądem przysięgłych, że do d. 10 stycznia r. b. nie znał i nie widział Scheurer-Kestnera Przeciwko prawd mówności słów Picquarta świadczą zeznania jego ordynansa z Tunisu który pod przysięgą złożył zeznanie, iż w Tunisie odnosił na pocztę listy Picquarta. adresowane do Scheurer-Kestnera.

**Rzym** 8 sierpnia. Według informacji *Corriere*, tutejsze sfery kościelne obawiają się. iż kongres

amerykański uchwali wydalenie Jezuitów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

**Kopenhaga** 8 sierpnia. Królowa duńska cierpi silnie, z powodu opuchnięcia nogi w kolanie. Wzmogło się ogólne osłabienie. Lekarze stwierdzili nieprawidłowości w funkcjonowaniu serca.

**Antivari** 8 sierpnia. Wczoraj przybył tu o 6 tej rano ks. Ferdynand bułgarski przyjmowany przez księcia Danilę i dyplomatycznego ajenta w Czarnogórzu, Konstantynowicza.

## Wielka katastrofa kolejowa.

*(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").*

**Wiedeń** 8 sierpnia. Na kolei Franciszka Józefa zdarzyła się o północy z soboty na niedzielę wielka katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy najechał na pociąg pospieszny, stojący na szynach. Według urzędowych sprawozdań 17 osób jest ciężko rannych, liczni inni pasażerowie oraz konduktorowie kolejowi są lekko ranni. Maszyna pociągu pocztowego przy starciu została silnie uszkodzona, wóz pociągu pocztowego i 3 wagony pociągu pospiesznego wykoleiły się i zostały zniszczone. Komunikacja na drodze Gmünd-Wiedeń wskutek katastrofy przez 10 godzin była wstrzymana i dopiero wiedeńsko-praski pociąg pospieszny mógł wczoraj przed południem o oznaczonej godzinie odjechać. Powody katastrofy nie są dotychczas znane.

Maszyna pociągu pospiesznego Cheb-Wiedeń nr 1 zepsuła się podczas jazdy, wskutek czego pociąg pospieszny stanął w otwartem polu pomiędzy stacjami Fürbach i Gmünd. Pociąg pospieszny przechodzi tę drogę około g dziny 1 w nocy. Personal pociągu pospiesznego położył natychmiast w pewnej odległości przed pociągiem na szynach kapsle strzelające, ponieważ według instrukcyj w ten sposób ochrania się pociąg stojący na szynach od najechania przez inny pociąg, który natychmiast, po usłyszeniu wybuchu kapsli, powinien stanąć.

Równocześnie zawiadomiono najbliższych z obu stron strażników drogi, aby sygnałami powstrzymywali nadchodzące pociągi. Otóż zdaje się, że mimo eksplozji kapsli oraz sygnałów, maszynista pociągu pocztowego Wiedeń Praga, Balling, nie powstrzymał pociągu i pełną parą najechał na pociąg pospieszny. Pasażerowie pociągu pocztowego uszli cało, ofiarą katastrofy padli pasażerowie pospiesznego pociągu.

Personal kolejowy robił co mógł. Lekarze nadjechali z Gmünd i Budziejowic. Między pasażerami obydwu pociągów zapanowała straszliwa panika, omdlone panie wynoszono z wagonów. Wielu posażerów spało i w pierwszej chwili po przebudzeniu się zupełnie nie wiedziało, co się dzieje. Ciężko rannych odwieziono osobnym pociągiem do szpitala w Budziejowicach, lżej rannych odstawiono osobnym pociągiem do Wiednia. Najciężej ranny jest maszynista pociągu pocztowego Balling, który prócz ran dostał wstrząśnienia mózgu.

W Wiedniu rozeszły się pogłoski, przesadzające jeszcze rozmiary nieszczęścia.

Pomiędzy rannymi znajduje się żyd, kupiec z Granicy, któr go nazwisko podają raz Dawid Treitel, to Sreitel. Wszyscy inni ranni pasażerowie są z Wiednia, z Nowego Sadu z Węgier, z Hütteldorfu, Pragi, Serajewa, Raab, Serbji i Rumunji.

**Wiedeń** 7 sierpnia. O katastrofie na kolei Franciszka Józefa przysyła dyrekcja kolei państwowych następujący komunikat: Dziś w nocy pociąg pospieszny nr. 1 który o godzinie 10 min 20 wieczór wyjechał z Wiednia do Chebu (dworzec kolei Franciszka Józefa), stanął z powodu zepsucia maszyny przy kilometrze 160·2 Tam wiedeńsko pragski pociąg pocztowy nr. 111, który miał się minąć z poprzednim w Fürbach, wjechał na stojący pociąg pociąg pospieszny, przyczem według ostatnich wiadomości 6 podróżnych zostało ciężko, 21 lekko rannych. Maszynista pospiesznego pociągu ciężko ranny, czterech konduktorów odniosło lżejsze rany. Z obu pociągów wiele wagonów się wykoleiło. Zarządzono natychmiast śledztwo co do winnych w tym ciężkim wypadku i co do skonstatowania identyczności osób rannych. O rezultacie śledztwa doniesiemy później.

**Praga** 8 sierpnia. Przy katastrofie kolejowej między Wiedniem a Karlsbadem ranieni maszynista Balling oraz niższy urzędnik Gruschl już umarli. Ranny pasażer z Granicy nazywa się Dawid Trtel. Stwierdzono, że Balling jechał z niezatrzymanym pospiechem i skutkiem tego nie mógł zatrzymać pociągu.

**Wiedeń** 8 sierpnia. Dyrekcja kolei państwowej w Wiedniu podaje następujący urzędowy spis osób zranionych podczas katastrofy kolejowej między Fürbachem a Gmünd.

Ciężko ranni zostali: Adamowicz Jan i jego żona z Neustadt na Węgrzech, Balling Jerzy maszynista z Wiednia, Gruschl Marcin, urzędnik ministerstwa kolei z Wiednia; Ostallek Henryk, kontrolor kolei północnej z Wiednia; Sraitel Dawid z Granicy, Król. Polskie.

Lekkie rany odnieśli: Herzog Emeryk z Wiednia, II Castellergasse 24; Hirschler Rudolf z Wiednia, I Graben 17; Tercsi Michał z Raaby; Splichal Franciszek z Wiednia, 6; Schreiber Gizela z Hütteldorfu; Józef Wurm z Pragi; Piotr Wippler z Wiednia; Henryk Salzturm z Wiednia, III Marzstrasse 15; Neubauer Otto z Wiednia; — Rammeldorfer Karol z Wiednia; Deutsch Jan z Serajewa; Friedman Karol z Wielkiej Kaniszy (Węgry); Mellicher Teodor z Wiednia: Felber Ignacy z Wiednia (Neubaugürter 3); Viktor Hemyk z Wiednia; Negut Franciszek z Wiednia III Dianagasse; Justar Piotr z Rumunii; Waldwann Mikołaj z Wiednia; Silberbauer Ryszard z Wiednia, III Kaiserstrasse i Bing Natan z Jungwoschitz.

Pociąg pospieszny, który stanął, był najkompletniej podług przepisów przez założenie kapsli wybuchowych i przez sygnały stróża kolejowego przeciw nadchodzącemu pociągowi zabezpieczony. Zdaje się jednak, że personal lokomotywy i pociągu osobowego nadjeżdżającego niezauważył tych sygnałów, wskutek czego ten ostatni nie został dość wcześnie wstrzymany i na pociąg pospieszny najechał.

## Wojna na Atlantyku.

*(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).*

**Barcelona** 8 sierpnia. Rząd nakazał liczne rewizje domowe u stronników Don Carlosa. Zabrano wiele papierów kompromitujących. Uwięziono 12 osób.

**Madryt** 8 sierpnia. Minister spraw zagranicznych książe Almodovar del Rio otrzymał polecenie zredagowania odpowiedzi Hiszpanji na warunki pokojowe Stanów Zjednoczonych. Odpowiedź ta będzie dziś odczytaną na radzie ministrów, poczem zapadną stanowcze postanowienia. Podobno ks. Almodovar i były ambasador Merry del Val będą pełnomocnikami Hiszpanji przy rokowaniach pokojowych.

**Madryt** 8 sierpnia. Policja odkryła spisek anarchistyczny, skierowany przeciwko Sagaście, który miał być zamordowany w rocznicę zgonu Canovasa del Castillo.

**Madryt** 8 sierpnia. Rząd przyjął amerykańskie warunki pokoju.

**Key-West** 8 sierpnia. Na położoną na południu od Kuby wyspę Pinos, gdzie urządzono szpital wojskowy, ucieka tłumnie najuboższa ludność, nie mogąca w Hawannie znaleść środków do życia. Wśród nędzarzy tych wybuchła żółta febra i tyfus głodowy. Ludzie umierają na drogach publicznych.

**Waszyngton** 8 sierpnia. Departament wojny nakazał powolne wycofanie wojska z prowincji Santjago z powodu fatalnych warunków zdrowotnych w tym kraju.

**Waszyngton** 8 sierpnia. Według wiadomości z kwatery głównej na Portorico, w Aibonito stoi pięciotysięczny oddział hiszpański, który amerykanie otoczyli i odcięli odwrót. Główne siły wojska amerykańskiego stoją w odległości 20 mil angielskich od Aibonito.

**Hawanna** 8 sierpnia. Pod Matanzas oddział hiszpański stoczył zwycięską walkę z powstańcami Pod Monte Verde po dwugodzinnej bitwie powstańcy zmuszeni byli do opuszczenia zajętych poprzednio pozycji. Wśród poległych znaleziono zwłoki przywódcy oddziału powstańczego, Jovela.

## Drobne wiadomości.

**Konkursy** rozpisują: Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjentów: w Chorośnicy w pow. mościskim za kaucją 200 złr., z poborami 440 złr. i w Woli Justowskiej w pow. krakowskim za kaucją 300 złr., z poborami 740 złr. Termin do 14 sierpnia. — Magistrat m. Jarosławia na posadę oficjała policji z płacą 500 złr. i wolnem pomieszkaniem, opałem i światłem. Termin do końca września.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

**Muzeum Techn.-Przem.** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

**Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie** otwarte jes dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

## Od wydawnictwa.

***Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu" która wynosi:***

| W Krakowie: | | Na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| Od 1 sierpnia | | Od 1 sierpnia | |
| do końca roku . złr. | 6·70 | do końca roku . złr. | 8·40 |
| do końca września „ | 2·70 | do końca września „ | 3·40 |
| za sierpień . . . „ | 1·35 | za sierpień . . . „ | 1·70 |

**„Mody paryskie", najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu" kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.**

## CENNIK
### IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 8 sierpnia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

| | Złr. w. a. płacą | | Złr. w. a. żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 126 | 60 | 127 | 20 |
| Marki niemieckie | 58 | 70 | 58 | 90 |
| Franki papierowe | 47 | 40 | 47 | 80 |
| 20-frankówki w złocie | 9 | 51 | 9 | 56 |
| **II. Listy zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz. | 110 | — | 111 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 100 | 50 | 101 | 25 |
| 4% „ „ „ „ | 96 | 75 | 97 | 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 100 | 75 | 101 | 75 |
| 4% „ „ „ „ | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie | 96 | 40 | 97 | — |
| **III. Obligacje i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacje propinacyjne | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 6% Pożyczka krajowa z roku 1878 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z roku 1893 | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 95 | 75 | 96 | 75 |
| 5% Obligacje komunalne Banku kraj. | 102 | 25 | 103 | 25 |
| 4½% „ „ „ „ | 100 | — | — | — |
| 4% „ „ „ „ | — | — | — | — |
| 4% Obligacje kolejowe „ „ | 97 | 50 | 98 | 50 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | — | 28 | — |
| „ „ Stanisławowa | 50 | — | 53 | — |
| **V. Akcje.** | | | | |
| Akcje Banku kredytowego we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipotecznego „ „ | 381 | — | 385 | — |
| „ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie | 207 | 50 | 217 | 50 |
| „ kolei Karola Ludwika | 211 | — | 212 | 50 |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 293 | — | 294 | 50 |

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.